

WPROWADZENIE. ŻADNYCH GRANIC

Niniejszy tekst stanowi zapis wykładu wygłoszonego pół roku po rozpoczęciu ludobójstwa w Gazie, 2 sierpnia 2024 roku, na Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie. W miarę, jak zbliża się rocznica Tufan al-Aqsa¹ – co zazwyczaj tłumaczy się jako „potop al-Aqsa”, chociaż „tufan” ma również takie znaczenia, jak powódź lub burza (i stanowi źródłosłów angielskiego *typhoon* oraz polskiego „tajfun”) – jeden fakt staje się boleśnie oczywisty: bezkarność Izraela nie zna granic. W chwili, gdy piszę te słowa, 17 lipca 2024 roku, najnowsze dane mówią o 38 794 zabitych – przy czym dotyczą jedynie ciał, które trafiły do szpitali. Według innych szacunków około 10 000 ciał znajduje się pod gruzami. Wśród zabitych, których udało się zidentyfikować, jest 16 172 dzieci, kolejnych 34 umarło z głodu na oczach bezradnych lekarzy. Okupant wykopał na terenie zajętych szpitali 7 masowych grobów. Po odejściu żołnierzy wydobyto z nich 520 ciał. 2 miliony osób zmuszono do opuszczenia domów. Niemal wszyscy, którzy mieszkają w niewyobrażalnie zatłoczonych obozowatowych lub w szkołach – 1 737 524 osoby – zachorowali lub chorują obecnie na co najmniej jedną chorobę zakaźną; 162 z tych miejsc, w których chronią się wysiedleni, zbombardowano. Całkowicie zniszczonych zostało 150 000 domów, 115 szkół i uniwersytetów, 610 meczetów, trzy kościoły, 206 stanowisk archeologicznych i zabytków, a także grunty rolne, których rozmiaru nie oszacowano w tym konkretnym zestawieniu. Do powyższych wyliczeń dodać należy budynki uszkodzone do tego stopnia, że nie nadają się już do odbudowy (Middle East Observer 2024). Wszystko to są, rzecz jasna, wczorajsze dane, ponieważ dzieło zniszczenia trwa bez chwili

¹ W odniesieniu do arabskich nazw własnych zastosowano polską transkrypcję uproszczoną. Wyjątkiem są nazwiska osób, które publikują w języku angielskim, w tym wypadku pozostawiono transkrypcję angielską. Jeśli chodzi o samą operację Tufan al-Aqsa – tak Hamas i inne organizacje ruchu oporu nazwały atak z 7 października 2023 roku, wyprowadzony z Gazy. Autor używa tej nazwy także na określenie późniejszych działań palestyńskiego ruchu oporu podczas ataku Izraela na Gazę (przyj. tłum.).

przerwy, dzień za dniem. Ponieważ, jak to już zostało powiedziane, bezkarność Izraela nie zna granic².

W znacznej mierze ludobójstwo to polega na jawnym i głośnym przekraczaniu granic: z początku uważano (a przynajmniej niektórzy uważali), że teren szpitali jest dla armii okupacyjnej nietykalny. Kolejne ataki na szpital Al-Ahli w mieście Gaza pod koniec 2023 roku wywołały (słabe) protesty. W odpowiedzi okupant ruszył na szpital Asz-Szifa, który kilkakrotnie oblegał i niszczył. Następnie zrobił to samo ze Szpitalem Indonezyjskim, ze szpitalem Al-Quds, szpitalem Al-Amal i tak dalej, aż wreszcie systematyczne niszczenie szpitali i masakry pacjentów oraz personelu stały się w pełni znormalizowaną cechą zabijania w Gazie. Pierwsza masakra głodnych Palestyńczyków i Palestynek, zabitych w kolejce do ciężarówki z mąką, wywołała oburzenie (przynajmniej z kilku stron). Okupant zareagował błyskawicznie, dokonując kolejnych masakr tych samych celów, aż ta granica także uległa zatarciu. To samo dotyczy bomb zrzuconych na rodziny w namiotach, postowania filmików, na których żołnierze przechwalają się wysadzaniem cywilnych domów, i zdjęć, na których bawią się bielizną Palestynek – w przypadku każdego okrucieństwa, każdego aktu przemocy odpowiedzią na najślabszą nawet naganę lub krytykę było powtarzanie owego aktu, dopóki państwo Izrael nie udowodniło po raz kolejny, że nikt nie jest w stanie narzucić żadnych ograniczeń temu, co robi Palestyńczykom i Palestynkom. Nie po raz pierwszy, rzecz jasna, państwo to działa w ten sposób. Nie jest to też pierwszy raz, gdy zachowuje się tak twór kolonialny. „Kolonizator jest bezwstydnym. Jego instynkt samozachowawczy każe mu głośno przypominać rdzennemu mieszkańcowi kolonii: «To ja jestem tutaj panem»”, pisze Frantz Fanon w *Wyklętym ludzie ziemi* (2025, 45–6). Każda próba wskazania granic niszczycielskiej mocy kolonialnego państwa osadniczego zostaje odebrana jako zakwestionowanie jego nieograniczonej władzy, a tym samym musi się spotkać z rozjuszoną

² Polski przekład przygotowaliśmy w marcu 2026 roku, prawie dwa miesiące po wejściu w życie oficjalnego zawieszenia broni (19 stycznia 2026). Dane opublikowane przez United Nations Office for the Coordination of Humanitarian Affairs 12 lutego 2026 roku mówią o ponad 70 000 zabitych i ponad 170 000 rannych (OCHA OPT 2026). Ostatnie tygodnie pokazały, że mimo zawieszenia broni zabijanie nie ustaje: według Agencji Reutera od 19 stycznia zginęło w Gazie ponad 700 osób (przyp. tłum.).

recydywą. Pełne uwolnienie takich sił może zakończyć się jedynie spaloną ziemią – w Gazie i wszędzie indziej.

Wiosną 2024 roku pan pana, Stany Zjednoczone, udawał przez chwilę, że wyznacza granicę. Armia okupacyjna nie weszła jeszcze do Rafah. Ponad milion Palestyńczyków i Palestynek zostało zepchniętych do tego labiryntu obozów dla uchodźców, pochodzących jeszcze z 1948 roku, ściśniętego na południowym krańcu enklawy, i wszyscy wiedzieli, że atak wyniesie kataklizm na nowy poziom: ludzie, którzy zmuszeni byli do ucieczki już trzykrotnie, sześciokrotnie lub dziesięciokrotnie, znów staną się uchodźcami i uchodźczyniami, dojdzie do rzezi dzieci, powolny strumyk żywności i pomocy wyschnie. Prezydent Joe Biden powiedział: „Postawiłem sprawę jasno: jeśli wejdą do Rafah – jeszcze tam nie weszli – jeśli wejdą do Rafah, przestają dostarczać broń”, bez broni zaś nie da się przeprowadzić operacji tego rodzaju ani samego ludobójstwa (Liptak 2024). Rafah stanowiło „czerwoną linię” (Martuscelli 2024). Rafah nie mogło zostać zmiecione z powierzchni ziemi tak, jak reszta Gazy. „Nawet stanowcze poparcie prezydenta Joego Bidena ma granice”, komentowało CNN pod nagłówkiem „Ostrzeżenie Bidena dotyczące Rafah wywołało wstrząs w amerykańskiej i globalnej polityce” (Collinson 2024). Później jednak siły okupanta przetoczyły się oczywiście przez Rafah ze swoimi czołgami, buldożerami i samolotami bojowymi, wygnały ludność, przeprowadziły standardową serię masakr i metodycznie zrównały obozy z ziemią. Kiedy piszę te słowa, ponad 70% infrastruktury regionu – studnie, drogi, kanalizacja, bazary – leży w gruzach (Middle East Observer 2024b). I, rzecz jasna, broń z USA nadal napływa niczym woda niesiona akweduktem. Benjamin Netanjahu wygłosił właśnie przemówienie w Kongresie, 44 razy przerywane owacjami na stojąco, którymi nagradzano stwierdzenia w rodzaju:

To nie jest zderzenie cywilizacji. To zderzenie barbarzyństwa z cywilizacją. Zderzenie między tymi, którzy gloryfikują śmierć, a tymi, którzy uświęcają życie. Aby siły cywilizacji mogły zatryumfować, Ameryka i Izrael muszą stać ramię w ramię [...]. Nasi wrogowie są waszymi wrogami, nasza walka jest waszą walką, a nasze zwycięstwo będzie waszym (Times of Israel 2024b; Magid 2024).

Razem z Bidenem ponownie zasiedli, aby omawiać szczegóły współpracy i koordynacji: pan Ziemi nigdy nie powściągnie pana Palestyny.

Wszystko to budzi – a w każdym razie powinno budzić – rozpacz i gniew, a przecież zarazem doskonale odpowiada temu, co dzieje się na innym froncie, którym również zajmujemy się w niniejszym tekście: w dziedzinie klimatu. Wydobywanie paliw kopalnych nie zna granic – grabieniu planety żadnej bowiem jeszcze nie wyznaczono. Nowy raport wykazuje, że w latach 20. XXI wieku szaleństwo na punkcie paliw kopalnych jedynie się nasila. Firmy pompują dziś więcej pieniędzy w produkcję ropy i gazu niż w jakimkolwiek momencie od czasu podpisania porozumienia paryskiego – dokumentu, który zobowiązywał świat do ograniczenia globalnego ocieplenia do 1,5 stopnia Celsjusza. W 2023 roku świat dotarł do tej granicy. W odpowiedzi Stany Zjednoczone tylko w tym roku wydały rekordową liczbę 758 nowych licencji na projekty związane z ropą i gazem – niemal tyle samo, co w 3 poprzednich latach łącznie, przy czym może się okazać, że kolejny rekord padnie w roku 2024. Stany Zjednoczone wydobywają obecnie więcej ropy i gazu niż jakiekolwiek państwo kiedykolwiek w dziejach i ta krzywa wciąż rośnie. Przez 4 lata rządów administracji Bidena USA wydały 1453 nowe licencje, o jedną piątą więcej niż w czasach pierwszej administracji Donalda Trumpa, co stanowi połowę wszystkich licencji wydanych dotąd w latach 20. XXI wieku. Źródłem tego szaleństwa jest przede wszystkim Anglo-Ameryka i jej kolonialno-osadnicze petropaństwa: Wielka Brytania, Australia, Kanada, ale nade wszystko Stany Zjednoczone, a dodatkowo Norwegia – pięcioro bogaczy, którzy łącznie odpowiadają za ponad dwie trzecie licencji w obecnej dekadzie (Milman i Lakhani 2024). W tym samym czasie bezprecedensowe huragany pustoszą Karaiby, powodzie zalewają Brazylię, fale upałów wysuszają Azję na wiór, na globalnym Południu poziom cierpienia klimatycznego stale wzrasta. I wszyscy wiedzą, że dalsze wydobycie wyniesie kataklizm na nowy poziom, a mimo to licencje się mnożą, tak samo kompulsywnie i bez ograniczeń jak poparcie dla okupanta, pod wpływem tego samego popędu zniszczenia, który całkowicie wymknął się spod kontroli.

Jak przemysłać związek między tymi dwoma procesami? Oto najważniejsze pytanie, jakim zajmiemy się na kolejnych stronach, skądinąd zaledwie ślizgając się po powierzchni problemu. W żadnym razie nie jest to wyczerpujące badanie. W niniejszym tekście staram się potraktować Palestynę jako mikrokosmos szerszych procesów, biorąc za punkt wyjścia historyczny moment w 1840 roku, który moim zdaniem ma znaczenie szczególne. O tym, co się wtedy wydarzyło,

wciąż jednak opowiadam zaledwie skrótowo. Pełen obraz wyłoniłby się dopiero, gdybyśmy zgłębili liczne źródła pierwotne i wtórne – w tym niemało arabskich. Inne projekty pozostawiły mi czas jedynie na pobieżne (i opatrzone nielicznymi odwołaniami) opracowanie. Tekst niniejszy ukazał się najpierw na blogu Verso – tu zostaje przedrukowany z minimalnymi zmianami – i ściągnął na siebie zarzuty związane nie tyle z narracją historyczną, ile z przedstawionym w nim stanowiskiem dotyczącym palestyńskiego oporu i izraelskiego lobby. Po tekście głównym zamieszczam zatem moją odpowiedź na te zarzuty. Pierwsza, dotycząca oporu, która również została opublikowana najpierw na blogu Verso, tu pojawia się w wersji nieco rozbudowanej. Druga, odnosząca się do kwestii lobby, ukazuje się w druku po raz pierwszy.

Chciałbym w tym miejscu wyrazić wdzięczność Nadii Bou Ali i Rayowi Brassierowi z Center for Arts and Humanities and Critical Humanities for Liberal Arts w Uniwersytecie Amerykańskim w Bejrucie za zaproszenie mnie do wygłoszenia niniejszego wykładu i za oszałamiającą gościnność podczas mojego pobytu w tym mieście. Podziękowania należą się jeszcze wielu innym osobom. Dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w dyskusji na UAB; Hamzie Jamouchene'owi i Amrowi Khairy'emu za przekład tekstu na arabski, Matanowi Kaminerowi za rozmowy, Shorze Ezmailian za wszystko, czym się dzieliliśmy, Ashokowi Kumarowi za ten rodzaj koleżeństwa, które umożliwia zaczerpięcie oddechu, Marco Espvallowi (którego rodzina w Dajr al-Balah wciąż żyje, kiedy to piszę) za rekomendacje na Telegramie, Sebastianowi Budgenowi i Michalowi Schatzowi z Verso za niezachwiane wsparcie, Hèli Yousfi, która zaprosiła mnie do Paryża na Université Dauphine, gdzie powstała większa część tego tekstu, a także innym towarzyszom i towarzyszkom z tej wieczystej stolicy radykalizmu w Europie, Stefanosowi Geroulanosowi, który zaprosił mnie do Remarque Institute w Nowym Jorku, gdzie tak się złożyło, że moja wizyta zbiegła się z czasem aktywności propalestyńskiego ruchu studenckiego i gdzie powstała odpowiedź na zarzuty dotyczące ruchu oporu, oraz osobom uczestniczącym w konferencji Historical Materialism w Nowym Jorku pod koniec maja 2024 roku, na której omawiany był problem lobby. Specjalne podziękowania dla L. – ta książka dedykowana jest Tobie.

Paryż, 25 lipca 2024

ZAGŁADA PALESTYNY JEST ZAGŁADĄ ZIEMI

Mamy już za sobą pół roku tego ludobójstwa¹. Minęło pół roku, odkąd ruch oporu przeprowadził Tufan al-Aqsa, a okupant w odpowiedzi zadeklarował i rozpętał ludobójstwo. Pół roku, sześć miesięcy, 184 dni bomb, metodycznie i nieubłaganie niszczących jedną rodzinę po drugiej, jeden wysokościorzec po drugim, jedną dzielnicę mieszkaniową po drugiej: pół roku poszarzałych dziecięcych kości wystających spod gruzów, rzędów ciałek ułożonych na ziemi i owiniętych białymi całunami, okaleczonej dziewczynki, której ciało zwisało z okna jak z rzeźniczego haka. Sześć miesięcy oglądania, jak rodzice żegnają na zawsze swoje dzieci, tak upiornie spokojni, jak gdyby dusze żywych odeszły razem z umarłymi, lub wstrząsani tak niekontrolowanymi spazmami żałoby, jak gdyby nigdy więcej nie byli już w stanie unieść stopy, by postawić krok na Ziemi. Pół roku tuzinów masakr dziennie, pospiesznych egzekucji, kul snajperskich, buldożerów rozjeżdżających ciała i całą resztę, bez ustanku, raz za razem, bez przerwy, wszystko to trwa, postępuje w szybkim tempie, bez końca, nie ustaje. Oszaleć z rozpacz można już od samego patrzenia z dystansu. A skoro tak, spróbujmy sobie wyobrazić, co czują ocalali z Gazy.

PIERWSZE ZAAWANSOWANE LUDOBÓJSTWO PÓŹNEGO KAPITALIZMU

Państwo Izrael popętnia obecnie najgorszą znaną ludzkości zbrodnię, przy czym to konkretne ludobójstwo ma kilka wyjątkowych cech, które odróżniają je od innych odnotowanych ostatnio. Po pierwsze od początku było ono „inicjatywą ponadnarodową”, koordynowaną i zorganizowaną przez rozwinięte kapitalistyczne kraje Zachodu

¹ Najlepszym wprowadzeniem do problematyki tego ludobójstwa dostępnym na początku kwietnia 2024 roku (i nadal najlepszym pod koniec lipca) jest raport Franceski Albanese, *Anatomy of a Genocide: Report of the Special Rapporteur on the Situation of Human Rights in the Palestinian Territories Occupied since 1967* (2024).

wspólnie z Izraelem (Stevenson 2024). Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy, Francja i większość pozostałych państw Unii Europejskiej, które bezzwłocznie zgłosiły się do udziału w rozlewie krwi, ślą okupantowi broń niczym kolejne dania na ucztę, wykonują przeloty nad Gazą, by podzielić się danymi wywiadowczymi ze sztabami i pilotami, rozwijają dyplomatyczną osłonę wokół Izraela i jakby tego było mało, pozbawiają Palestyńczyków resztek środków do życia. Obecnie, kiedy przetrwanie głodujących mieszkańców i mieszkańek Palestyny zależy od i tak bardzo podstawowej pomocy UNRWA, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania odcinają także to ostatnie koło ratunkowe (zob. np. Micinski i Norman 2024)². Nietrudno dojść do wniosku, że po prostu życzą Palestyńczykom śmierci.

Tak rysuje się pierwsze półrocze tego ludobójstwa. Jak dotąd – jedna monochromatyczna scena współpracy. Żadne inne ludobójstwo od czasów Holokaustu nie przedstawiało sobą podobnego obrazu. Od Bangladeszu po Gwatemalę, od Sudanu po Mjanmę odbywały się one przy różnym stopniu wspólnictwa kapitalistycznego centrum, tu jednak mamy do czynienia z czymś jakościowo odmiennym. Pożyteczne może być porównanie do ludobójstwa dokonanego na bośniackich muzułmanach – wydarzenia, które ukształtowało moją polityczną młodość. Wprowadzając embargo na broń, Zachód odmówił Bośniakom prawa do samoobrony; siły holenderskie wycofały się ze Srebrenicy, wiedząc, że tym samym oddają miasto w ręce Ratko Mladicia; gdy przez 4 lata wojny dziesiątkowano bośniackich muzułmanów, tak zwana społeczność międzynarodowa stała z boku. Z tym że zasadniczo był to akt zaniechania. Zachód nie uzbroił Republiki Serbskiej najlepszymi bombami ze swego arsenału. Bill Clinton nie przyleciał uściskać Slobodana Miloševića. Rzezi nie towarzyszył nieustanny refren „Serbowie mają prawo się bronić”. To, co dziś obserwujemy, jest zapewne pierwszym zaawansowanym ludobójstwem późnego kapitalizmu.

Muszę się tu przyznać do pewnej naiwności: nie spodziewałem się aż tak nienasyconej żądzy palestyńskiej krwi. Rzecz jasna, nie zaskoczyło mnie zachowanie okupanta. Drugą rzeczą, jaką powiedzieliśmy sobie nawzajem rankiem 7 października, było: „Zniszczą

² Nowy labourzystowski rząd Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem Keira Starmera w lipcu 2024 roku obiecał wznowić finansowanie UNRWA, USA natomiast twardo deklarują wycofanie finansowania.